Nr. 132. Kraków, Piątek 10 Czerwca 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 czerwca.

Ciężkie próby i gorzkie zawody, jakich nie szczędzą nam zawistne losy w naszem społecznem życiu, powinny nas były już dawno przekonać o zasadzie, że przedewszystkiem w sobie samych szukać winniśmy sił do dalszego rozwoju, że siły te znaleść możemy w szerokich warstwach naszego społeczeństwa, wydobyć je z ludu i mieszczaństwa, które uświadomić należy, zorganizować i wskazać im cel pracy. A uczynić to musimy sami, — nie zrobi tego za nas ani rząd, ani cudowny wypadek; jednym zaś z najważniejszych środków, mogących nam zadanie to ułatwić, jest łączenie się w stowarzyszenia, któreby zbiorowemi siłami dokonały tego, co przerasta możność jednostek.

Otóż jednem z takich stowarzyszeń, o którem dzisiaj z pełnem zadowoleniem i otuchą powiedzieć możemy, że świetne rokuje nadzieje: jest „Sokolstwo“ polskie. We Lwowie na zjeździe jubileuszowym złożyło sokolstwo polskie przed swoimi i przed obcymi dowody swej żywotności zbyt wymowne, ażebyśmy o dalszym rozwoju tego stowarzyszenia wątpić mogli. Ma zaś ono dla społeczeństwa naszego wartość tem większą, że obok zadań swoich bezpośrednich, określonych statutem szereguje obywateli, stanowiskiem, wykształceniem i majątkiem różniących się — że zbliża i skupia reprezentantów różnych sfer społecznych pod hasłem narodowem, polskiem. Takie stowarzyszenie, to szkoła praktyczna, do której wstęp mają wszyscy żądni udziału w życiu publicznem, w pracy obywatelskiej.

Nie było więc czczą demonstracyą lub zabawką to, cośmy widzieli we Lwowie w dniach 5 i 6 b. m., — to społeczeństwo polskie składało dowód, że różnice stanowe zacierają się, że przesądy i próżność ustępują miejsca zaletom wyższym i szlachetniejszym popędom.

Nie ulega też wątpliwości, że „Sokół“ polski róść będzie „w oczach“ — jak to mówią; że istniejące już dzisiaj stowarzyszenia zasilą się znaczną liczbą nowych członków; że nowe gniazda założone zostaną tam, gdzie ich nie ma. Kto był świadkiem tych wspaniałych pochodów jubileuszowych i ćwiczeń zawodowych we Lwowie, kto widział te zebrania towarzyskie, gdzie przeszło tysiąc „Sokołów“ w mundurach brało udział, a wszędzie ład, zgoda i harmonia panowały, — ten z pewnością jeśli mu tylko dobro ogółu nie jest obojętnem, dumnym się nczuje, jeśli do wzrostu takiego stowarzyszenia będzie mógł ręki przyłożyć.

Trzeba tylko żelazo kuć, póki gorące. Ci, co pod wrażeniem lwowskiego jubileuszu do gniazd swych wrócili, wyzyskać winni chwilę i jednać dla Towarzystwa nowych członków, sięgać do wszystkich klas społecznych, otwierać do „Sokoła“ wstęp każdemu, kto tylko uczciwie żyje i pracuje.

Nadto istniejące już dzisiaj stowarzyszenia sokole pamiętać winny, że na zjeździe uchwalono w zasadzie utworzenie związku „Sokołów“, — należy więc rozejrzeć się zawczasu w projektowanym statucie związku i przystępować do niego, gdy tylko statut zatwierdzonym zostanie. W ten sposób wspólny interes i jedna idea postawią Sokolstwo polskie pod jednym sztandarem.

Macierzy lwowskiej i obywatelstwu lwowskiemu należy się szczera podzięka za podjęte trudy i nakłady, celem doprowadzenia do skutku zjazdu w dniach 5 i 6 b. m. Zjazd ten stanowić będzie w dziejach sokolstwa polskiego punkt zwrotny — i we wdzięcznej pozostanie pamięci nietylko uczestników jego, lecz i tych wszystkich, w których idea sokolska znalazła lub znajdzie kiedykolwiek zwolenników.

Dwa ruskie wiece.

Dwa ruskie wiece ludowe miały się odbyć równocześnie — w trzeci dzień Zielonych Świątek — wiec radykałów w Stanisławowie, a moskalofilów w Czerniowcach. Ciekawa rzecz, że programy obu wieców miały wiele punktów identycznych. Oba zgromadzenia zgodnie także — chociaż nie w równym stopniu — ucierpiały wskutek interwencyi władz rządowych.

O wiecu czerniowieckim mamy dotąd tylko lakoniczne wieści. *Hałyckaja Ruś*, moralna aranżerka tej moskalofilskiej demonstracyi, podaje liczbę uczestników na 4000. Mogło ich być w rzeczywistości około tysiąca, i tak jednak — jak na Bukowinę — zjazd ten, który od zapomnianych już dziś zgromadzeń huculskich, zwoływanych w roku 1848 przez Lucyana Kobylicę — jest pierwszym wiecem bukowińskiego ludu ruskiego, byłby imponująco poważnym. Wiec czerniowiecki zaraz po odprawieniu nabożeństwa został przez nowego prezydenta Bukowiny zakazany i spełzł na niczem, a ponieważ miał mieć — jak zapowiadano — charakter moskalofilski i antisemicki, przeto zgromadzeni włościanie, otrzymawszy nakaz rozejścia się, udali się przed pałac prawosławnego metropolity. Pasterz nie przyjął atoli wiernych owieczek.

Na wiec radykałów w Stanisławowie przybyło około 400 uczestników, przeważnie włościan z powiatów: stanisławowskiego, bohorodczańskiego, tłumackiego, kołomyjskiego, kałuskiego, rohatyńskiego, śniatyńskiego, kosowskiego, a nawet z przemyskiego. Zjawili się nadto ze Lwowa Pawlik i Franko, z Kołomyi dr. Daniłowicz, Herasimowicz i Jaworowski.

Ponieważ starostwo wobec imiennych zaproszeń pozwoliło wyraźnie na odbycie wiecu, zdawało się, że przebieg obrad będzie spokojny. W przeddzień atoli wieczorem otrzymał komitet z magistratu stanisławowskiego zawiadomienie, że sala Sedelmajera, gdzie miało się zgromadzenie odbyć, grozi zawaleniem, że przeto będzie przez dzień następny zamknięta. Komitet nie dał jednak za wygraną, lecz postanowił skorzystać z § 2 ustawy o stowarzyszeniach, dozwalającego odbywać zebrania prywatne za zaproszeniami osobistemi bez zawiadomienia władz.

Rozpisano więc na prędce 300 zaproszeń imiennych, i wynajęto dużą salę w łaźni, gdzie też zgromadzili się uczestnicy wiecu. Zebranych powitał Szczęsny Tworowski, dziękując, że pomimo przeszkód i kosztów przybyli na narady. Przewodniczącym wiecu wybrany został poseł dr. Okuniewski, zastępcami dr. Daniłowicz i włościanin Iwan Sandulak.

Dr. Okuniewski, obejmując przewodnictwo wspomniał o pierwszym wiecu ludowym, który się odbył w Stanisławowie 1886 roku pod przewodnictwem Dobrjańskiego, a miał cechę wcale odmienną od dzisiejszego, następnie charakteryzował zasady i dążności trzech stronnictw ruskich: klerykalnego, narodowców i radykałów. Oklaskami i okrzykami przyjęto tę mowę, podobnie, jak przemówienia Sandulaka i innego mowcy o potrzebie zaprowadzenia prawa bezpośredniego, tajnego, powszechnego głosowania.

Kiedy już ostatni mowca kończył swój referat, zjawił się komisarz starostwa Jarosz i dowiedziawszy się o prywatnym charakterze zgromadzenia, zapytał podpisanego na zaproszeniach Tworowskiego, czy zna osobiście wszystkich na zgromadzeniu obecnych. Gdy zapytany oczywiście nie mógł zaspokoić żądania, komisarz za okazaniem pisemnego nakazu starostwa rozwiązał zgromadzenie. Powstał tumult i zgiełk, a dopiero, gdy komisarz nakaz powtórzył po rusku, uczestnicy wiecu rozeszli się spokojnie. Żandarmi i policyanci od samego rana patrolowali po ulicach i defilowali przed łaźnią.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Berno szwajcarskie, 7 czerwca.
(*Międzyparlamentarna konferencya pokoju*).

Następujący program i zaproszenie na konferencyę uchwaliła w tych dniach szwajcarska parlamentarna grupa:

„Szanowny panie i kolego! Wiadomo panu, że trzecia międzyparlamentarna konferencya pokoju, która miała miejsce w pierwszych dniach listopada roku zeszłego w Rzymie, postanowiła, aby następna konferencya odbyła się w Bernie. Komitet organizacyjny uchwalił ostatecznie, ażeby konferencya rozpoczęła się dnia 29 sierpnia b. r. Konferencya trwać będzie 3 dni. Program jej jest następujący:

„Poniedziałek 29 sierpnia, godzina 10 rano: Otwarcie czwartej międzyparlamentarnej konferencyi pokoju w sali obrad parlamentu szwajcarskiego (*Nationalrath'u*); godzina 3 popołudniu: Sprawozdanie i wnioski w sprawie międzynarodowego sądu rozjemczego dla rozstrzygania nieporozumień międzypaństwowych (w wypadkach wojny) Wtorek 30 sierpnia, godz 8 rano: Dalszy ciąg. Zastosowanie sądów rozjemczych do rozstrzygania nieporozumień, wynikających przy układach w kwestyi międzypaństwowych traktatów handlowych. Godzina 3 popołudniu: wniosek włoskiego deputowanego Pandolfi: Federacya państw europejskich jako środek i gwarancya pokoju. Środa 31 sierpnia, godzina 8 rano: Organizacya stałego biura centralnego i generalnego sekretaryatu; ostateczne zorganizowanie rocznego biura międzyparlamentarnej konferencyi pokoju. (Paragraf 2 rezolucyj przyjętych w Rzymie). Godzina 3 popołudniu: Sprawozdanie generalnego sekretaryatu za rok 1891/92.

„Ten porządek dzienny obrad może stosownie do liczby i rozmiaru wniosków poszczególnych grup parlamentarnych uledz zmianie. Jednakże wnioski te muszą być nadesłane przed 20 sierpnia komitetowi, który wraz z delegatami poszczególnych narodowych grup parlamentarnych rozstrzygnie, czy mają one być umieszczone na porządku dziennym obrad konferencyi, czy nie. Każdą kwestyę porządku dziennego będą przedstawiać na ogólnem zebraniu osobni referenci, o których wnioskach szanownemu panu doniesiemy na kilka tygodni przed rozpoczęciem konferencyi.

„Wnioski i rezolucye, które mają być przedłożone ogólnemu zebraniu do uchwalenia, muszą być przyjęte poprzednio dnia 27 sierpnia na posiedzeniu delegowanych poszczególnych grup parlamentarnych, których w swoim czasie zawiadomi sekretaryat konferencyi.

„Zapraszamy niniejszem Szanownego Pana, ażeby zechciał obecnością swoją zaszczycić przyszłą konferencyę w Bernie. Sądzimy, że ze względu na wielce humanitarne zadania, któreśmy sobie postawili i na ważność kwestyj, które będą poruszane na konferencyi, członkowie wszystkich parlamentów powinni poczuwać się do obowiązku wzięcia udziału w przyszłej konferencyi. Tylko przy udziale wszystkich konferencya może osiągnąć praktyczne rezultaty.

„Już naprzód możemy zapewnić Szanownego Pana o serdecznem przyjęciu, którego dozna nietylko ze strony swych szwajcarskich kolegów, ale też ze strony samego ludu szwajcarskiego.

„Postaramy się szczerze, ażeby pobyt Szan. Pana w Szwajcaryi możliwie uprzyjemnić, ofiarując mu z jednej strony przyjemności miasta naszego, a z drugiej strony wycieczkę w najpiękniejsze okolice naszych gór alpejskich. Prosimy zawiadomić nas w jaknajkrótszym czasie, czy Szan. Pan zamierza wziąć udział w konferencyi i jeżeli „tak“, o dołączenie do odpowiedzi biletu wizytowego, ażeby nazwisko jego i tytuł dokładnie zapisane być mogły. Zarządy kolei szwajcarskich udzielają członkom konferencyi znaczne ulgi. W kwestyi hoteli berneńskich jesteśmy gotowi udzielić Szan. Panu wszelkich informacyj.

„W imieniu komitetu organizacyjnego 4-tej międzyparlamentarnej konferencyi Bern 1892.

Gobat, deputowany do parlamentu szwajc.“

Poszczególne parlamentarne grupy, które wezmą udział w przyszłej konferencyi pokoju, potworzyły się w 17 państwach europejskich czyli we wszystkich, z wyjątkiem Rosyi i Turcyi.

Niektóre państwa będą reprezentowane na konferencyi w Bernie oficyalnie. Tak naprzykład afrykańska rzeczpospolita Liberia deleguje barona Steina.

Parlament szwajcarski liczy 195 członków (obie Izby *National-* i *Stände-Rath*) z nich 78 bierze udział w przyszłej międzyparlamentarnej konferencyi pokoju.

I. P.

Kongres socyalistów w Wiedniu.

W niedzielę rozpoczął się w Wiedniu kongres stronnictwa socyalno-demokratycznego, na który zjechali się reprezentanci socyalistyczni z wszystkich prawie krajów austryackich, z wyjątkiem socyalistów czeskich, którzy zachowują odrębność norodową i odbyli niedawno własny swój czesko-słowiański krajowy wiec socyalistyczny. Głównym celem kongresu jest wyjaśnienie, a ewentualnie usunięcie rozdwojenia, jakie w ostatnim czasie powstało w łonie socyalnej demokracyi austryackiej; chodziło mianowicie o wykluczenie Hansera ze stronnictwa i pojednanie opozycyjnej frakcyi ze zwolennikami wiedeńskiego zarządu stronnictwa. Przebieg kongresu wykazuje jednakże, iż pojednanie nie dało się osiągnąć, lecz owszem rozdwojenie silniej jeszcze się uwydatniło.

Program kongresu obejmuje pięć punktów: sprawozdanie z działalności stronnictwa za rok ubiegły, program i taktyka partyi socyalistycznej, organizacya stronnictwa, prasa socyalistyczna, wreszcie ogólne sprawy stronnictwa.

Pierwsze zgromadzenie odbyło się w niedzielę w sali „pod trzema aniołami“; stawiło się 128 delegatów, którzy reprezentują 70 miejscowości: jako goście przybyli poseł do Rady państwa Pernerstorfer i członek parlamentu niemieckiego znany socyalny demokrata Auer, który powitał kongres w imieniu socyalnej demokracyi niemieckiej i zaznaczył solidaność i braterstwo, jakie łączy socyalistów niemieckich z austryackimi.

Przewodniczącym wybrano Poppa z Wiednia; w liczbie sekretarzy znajduje się także p. Diamant ze Lwowa.

Zgromadzenie zagaił Leisner z Wiednia wzmianką o katastrofie w Przybramie; następnie wywiązała się ożywiona dyskusya nad tym przedmiotem i w końcu na wniosek dra Adlera przyjęto jednogłośnie rezolucyę mniej więcej tej treści: Kongres wyraża współczucie dotkniętym katastrofą w Przybramie, jako ofiarom kapitalistycznego wyzysku, oraz wypowiada wobec zwłok nieszczęśliwych robotników to przekonanie, że ciężka odpowiedzialność spada na tych, którzy utrzymać chcą kapitalistyczny system produkcyi i swoje kastowe państwo. Kongres żąda wytoczenia śledztwa karnego i ukarania tych urzędników, przez których niedbałość niezliczone ofiary nędzną śmierć znalazły.

Sprawozdanie z ogólnej działalności stronnictwa składał tokarz Reumann z Wiednia Ze sprawozdania okazuje się, że od chwili przeszłorocznego kongresu, liczba stowarzyszeń robotniczych wzrosła z 210 na 331 i założono 53 nowych korporacyj. Mowca omawiał z kolei dążności robotników do, reformy prasowej, manifestacye robotnicze 1 maja i postawę stronnictwa wobec socyalnych projektów rządu. Następnie, mówiąc o rozdwojeniu w łonie stronnictwa, Reumann zarzucał opozycyi, iż nie ma żadnego programu i kieruje się jedynie względami osobistemi. W toku dyskusyi pokazało się jednakże, że różnica zdań polega istotnie na zasadniczo odmiennych poglądach, jeźli nie na cele, to na charakter i taktykę stronnictwa, tak iż śmiało twierdzić można, że demokracya socyalna w Austryi, podobnie jak i w innych krajach, coraz wyraźniej dzieli się pod względem charakteru i taktyki, na dwa odłamy: umiarkowany i rewolucyjny.

Referent podniósł ciężkie zarzuty przeciwko dotychczasowemu przywódcy opozycyi Hanserowi ganił jego sposób postępowania przy akcyi ratunkowej dla robotników pozbawionych pracy. Sprawa Hansera wywołała żywą polemikę, następnie, aby nie wywlóczyć brudów prywatnych, postanowiono na żądanie samego Hansera oddać jego sprawę do poufnego traktowania osobnej komisyi z 24 członków.

Na drugiem posiedzeniu kongresu komisya, składająca się częścią z członków większości, częścią z opozycyonistów, zakomunikowała swą opinię zalecając wykluczenie Hansera i Heimanna ze stronnictwa. Wniosek ten, uchwalony w komisyi 20 głosami przeciw 4, prawie bez oporu

STACHO SZAFARCZYK.

Nowela

Maryi Konopnickiej.

4 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz ledwie wdowa zaświeciła kaganek i na komin nałożyła drewek, zerwał się Stacho z ławy, na której pod ojcowskim kożuchem legał, i z wielkim pośpiechem odziewać się zaczął. Owijał nogi słomą, bucięta naciągał, a precz oczy pięściami tarł, bo mu się jeszcze srodze spać chciało. Zazwyczaj do śniadania budziła go matka, a i to jeszcze ściągać go było trzeba. Obróciła się tedy ku niemu z dziwem:

— A tyże co się zrywasz, Stasiek?

— Ano... — zaczął chłopak i urwał.

Nie rozmyślił sobie jeszcze, co robić trzeba, ale czuł, że w nowem jego położeniu do dnia na nogach musi być, jako i tatuś bywał.

— Ano — powtórzył i zapatrzył się w matkę, — drzew urąbać, bydło poić...

Wdowie natychmiast na płacz się zebrało.

— Oj sierota ja, sierota! Oj dola, dola! Marnować się tera oto takiemu dzieciakowi! Nie dospać... do dnia harować... na takie zimnisko z chałupy bieżeć... I co to tam za rąbanie będzie? Co za pojenie! Na nic siekierzysko na sękach poszczerbi... Wiaderko utopi... O Jezu! Jezu!...

Wzdychając, ocierając oczy, schyliła się i dmuchała w komin.

Chłopak nic nie odpowiedział. Zimno ograżało go srodze, bo w starej chałupie Szafarzowej o kęs, że nie jak w polu, wiało; sen go też morzył okrutnie, i ręce w ramionach — po onem machaniu przy sieczce, — miał jak gdyby ze stawów wybite. Strzymał jednak, sukmankę rzemieniem podpasał, po siekierkę za belkę sięgnął, wiaderko z kąta wziął, i szczekając zębami, wyszedł.

Nad chatą wśród nagich, zwikłanych gałęzi starej polnej gruszy, świeciły blade gwiazdy. Swierszcz nocny odzywał się w strzesze, z obórki dolatywało leniwe i twarde żucie bydła. Swiat stał jeszcze przed wielką przedporanną ciszą, i pod szarym rozbrzaskiem zimowego świtu.

W szarości tej zaskrzypiał w chwilę później mozolnie ciągniony żuraw, zapluskała wylewana w koryto woda, drzwi obórki uderzyły o uszak raz i drugi, aż wreszcie dał się słyszeć głuchy stuk siekiery, którego nierówny rytm zdradzał, że ostrze częściej omyka się z drewna, niżeli w nie trafia.

Były to zwykłe odgłosy dnia, wstającego nad chłopskiem podwórkiem; to tylko było niezwykłem, że wskróś nich, zamiast mocnego, szerokiego chodu i głośnego wykrzykiwania gospodarza czy parobka słychać było drepczący tupot nóg drobnych i słaby, cienki głos dziecka, którego postać niknęła prawie w mętnym zimowym brzasku.

Cały ten dzień Stacho oglądał się czegoś; co pies uchem strzygnie, co wiatr we drzwi trąci, chłopak podnosi konopiastą głowinę i słucha. Strach go zbierał przed Chrząstem. Wiedział, że Chrząst się po wsi szwęda, robotę tu, ówdzie, chwyta; mógł też i do nich lada moment najrzeć, matusi się wmanić, jako wiadomo było, że chata bez rąk została. Ale zmrok przyszedł, a kulas nie pokazał się jakoś.

Chłopak to za zasadzkę wziął, i nie mogąc ścierpieć tego skrętu, jaki w sobie od samego rana czuł, wyleciał pod wieczór na wieś, żeby języka o kulasie powziąć. Tu usłyszał nowinę. Chrząst u Bugaja do młócki stanął, coś na cały tydzień. Chłopakowi tak się lekko na sercu zrobiło, że mało nie wyskoczył w górę a kiedy przy misce do kolacyi siadł, to dwa razy łyżką żuru brał a raz łykał, — tak mu się dobrze jadło. Syty i wesół, przewracał się razem z kotem u komina, pierwszy raz od tatusinowego pochowu śmiejąc się na całe gardło.

Jakoż nazajutrz rozeszło się z blizkiej Bugajowej stodoły tęgie bicie cepu. Cep był jeden, padał silnie, dźwięcznie, równo; znać było, że na wskróś do klepiska bije, że ledwo trzeba będzie posad na drugi bok przewracać. Wdowa, niosąc łyżkę do ust, przestała jeść i słuchała. Stachowi załopotało czegoś serce w wątłej, wklęsłej piersi.

— Kajż to młócą? — przemówiła Szafarzowa. — U Wawrzonów, czy u Celki?

Słuchała chwilę Chłopak milczał.

— Toć u Bugaja! — odezwała się, pomiarkowawszy.

Jedli chwilę w milczeniu.

— Któżby to tam tak młócił?... — odezwała się znów matka sama do siebie. — Bugaj, nie Bugaj.... Stary nie machałby tak cepem.... Młócił kiejści po żniwach sam, a to jakby kur nosem dziubał....

Chłopak miał już na zębach, że Chrząst, ale coś go wstrzymało.

Zjedli barszcz, wdowa się zabrała do zmywania statków. Odwracała jednak przy tej robocie głowę i nasłuchiwała. Cep dźwięczał po suchej słomie, jakby granie jakie. Nie mogła dotrwać wdowa, i ledwie zmywszy miskę, mokre ręce pod fartuch wsadziła i z izby wytknęła głowę. Przez uchylone drzwi buchnął razem z mroźnym powiewem silny, jasny odgłos blizkiej młócki; chłopak podniósł głowę i słuchał.

Ktoś szedł mimo chaty.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki. A kto tam u Bugaja tak tłucze?

— Dyć Chrząst.

— Chrząst by zaś?

— A ino.

— Tęgo wali.... Kajż idziesz Maryś?

— Do ciotki na odrobek. Ostajcie z Bogiem!

— Idź z Bogiem!

Postała jeszcze chwilę we drzwiach wdowa, ku Bugajowej chałupie zwrócona, poczem do izby wróciwszy, chwyciła za miotłę i z wielkim rozmachem zamiatać się wzięła. Domiótłszy wszakże śmiecie do komina, stanęła przed nim i zadumała się, patrząc na dogasające węgle. Stasiek z głuchym niepokojem oczyma za matką wodził. Jak siadł do śniadania, tak jeszcze na ławie siedział, łamiąc i dojadając kromkę czarnego chleba. Czy w chlebie sporysz był, czy jakie złe zielsko, ale czuł chłopak, jak mu kęs każdy w gorycz się obraca.

Miarkował on teraz sobie, jako nie było się czem cieszyć wczora; miarkował, jako nic nie zyskał na tem, że Chrząst u Bugaja młóci; bezsilnym czuł się, bezobronnym, słabym.... Jadł powoli, łykając jakby żółć za każdym kęsem, aż w siwych, szeroko otwartych oczach wzbierać zaczęły dwie łzy, jasne, migocące, przejrzyste. Wezbrawszy, drżały chwilę u ciemnych rzęs chłopca, aż ciężkie i słone spadły mu na chleb trzymany w ręce. Położył go wtedy na ławie Stacho, i wziąwszy widły z kąta, do obórki poszedł.

W południe wzięły rzeczy obrót gorszy jeszcze; chodzący za podymnem sołtys, wstąpił i do Szafarzowej chałupy.

W chałupie nie było szeląga. Z półskrzynki do chuściątka, z chuściątka między ludzi, wszystko się do grosza na pochów gospodarza rozeszło; bieżeć też, do arendarza choćby, nie było na owinięcie palca z czem, tak się przez tę chorobę wysypłały i jajka, i masła kruszyna, i półsztuczek płótna, i siemienia miarka.

Namarszczył się sołtys, tych wynurzeń wdowy słuchając. Podymne zalegało dawno, a i szarwark też. Kancelarya folgowała długo.

Z podpartym na ręku policzkiem słuchała wdowa administracyjnego wykładu finansów gminy. Pociągała nosem, kiwała głową, jako że to niby i żałość miała, i wyrozumienie takoż; kiedy wreszcie chłop mówić przestał, objęła go nagle za kolana, aby do niedzieli o folgę prosząc, póki jakiej ćwiartki umłócić nie da i choć we młynie za marny grosz nie przeda, kiedy już taka nagłość ścisła.

Ujęła sołtysa ta pokora wdowy; a że sam drogę do kancelaryi na niedzielę sobie w myśli odkładał, dał się tedy ujednać aże do soboty, ale co w sobotę, to już święty Boże nie pomoże!

Zaprzysięgła się wdowa, przerzekli pochwalony, a sołtys, że ogromny chłop był, we drzwiach się do wyjścia schylił. Schylił, drzwi przetwarł, i nie puszczając skobelka, odwrócił głowę.

— A i cóż to, kuma nie myśli parobka rządzić?

Stachowi, który całej tej rozmowy z niepokojem słuchał, ciarki grzbietem przeszły.

Wdowa frasobliwie westchnęła. Wiedziała ona, że sołtys trzech chłopaków w domu na wybór ma, że ich nigdzie na służbie utrzymać nie może, bo rozpuszczone to było, jak dziadowskie bicze, i tylko patrzyło, żeby co z domu porwać, a do karczmy nieść; zaraz też sobie pomyślała, że choćby jej taki darmo służyć chciał, toby go nie wzięła. Ze jednak łaska sołtysa potrzebna jej była w tej chwili, spolitykowała tedy, i nie odrzekając się niby, rzekła:

— A cóż tam parobek! O parobku przed świętym Wojciechem myśleć nie ma co...

— A choćby i do młócki?

— Iiii... Już tam i tej młócki nie wiela co będzie. Aby tyle co na podatek ode złego razu...

Wyszedł sołtys, czując, że mu bardziej nalegać nie wypada, a w chałupie zaraz rozpoczął się lament.

— A to do młocki najmuj, a to zapłatę szykuj, a to wódkę, a to podwieczorek!... Żeby parobek w domu był, toby to duchem porwał i zrobił; a teraz gdzie tu czego szukać!... — Jak na toż huknęły u Bugaja z nową siłą, po obiedniem posileniu, cepy. Na kobietę jakby kto żarem sypnął; zakręciła się po izbie, fartuch ze skrzynki chwyciła, i zarzuciwszy go na głowę, wyszła..

Z ciężkiem sercem patrzył za matką Stacho, a śniada twarz jego oblokła się cieniem.

(C. d. n.)

przyjęty został przez kongres. Ze sprawozdań delegatów o postępach agitacyi socyalistycznej w rozmaitych miejscowościach, zasługuje na zaznaczenie sprawozdanie Daszyńskiego ze Lwowa. W sprawozdaniu swem p. Daszyński zaznaczył, że w ciągu ostatnich trzech lat było w Galicyi 10 procesów politycznych i wielce charakterystycznem jest, że z 44 oskarżonych, którzy licząc razem odsiedzieli aresztu śledczego 5 lat i 7 miesięcy, jeden jedyny tylko skazany został sądownie na dwa miesiące aresztu. W sprawie tych procesów wręczono Taaffemu i Schoenbornowi obszerny memoryał.

Najciekawszym był trzeci dzień obrad kongresu, mianowicie dyskusya nad programem i taktyką stronnictwa. Referent dr. Adler w dłuższej mowie starał się wykazać, że co do celów stronnictwa pomiędzy socyalistami nie ma różnicy; wszyscy bowiem żądają uspołecznienia produkcyi i środków pracy oraz usunięcia państwa kastowego za sprawą samych robotników. Różnice polegają w zapatrywaniach na środki, za pomocą których zmierzać należy do celu. Mowca znajduje, iż obecnie dla robotników w Austryi wskazane są środki umiarkowane, ponieważ proletaryat jeszcze nie jest dojrzały do rewolucyi socyalnej, a wmawianie w niego tej dojrzałości jest po prostu oszustwem. Mowca broni szczegółowo zasad hajnfeldzkiego programu socyalistów austryackich i twierdzi, że uciekanie się do środków rewolucyjnych w Austryi byłoby daremnym wysiłkiem. „Jeżeli na razie — mówił dr. Adler — ograniczamy naszą działalność do środków legalnych, to czynimy to nie z bezwzględnego poszanowania dla ustaw, lecz skutkiem zrozumienia warunków agitacyi w Austryi. Szaleństwem byłoby narażać się na bezcelowe ofiary. Jest to błędem opozycyi, że z programu swego wyklucza dążenie do uzyskania praw wyborczych, ponieważ prawo wyborcze może być doskonałym środkiem propagandy socyalistycznej. Co do taktyki stronnictwa opozycya zarzuca nam, że układamy zbyt wiele rezolucyj, a mało wskazać możemy czynów pożytecznych. Otóż rezolucye działają na umysły tłumów i oświecają proletaryat. Proletaryat powinien wiedzieć, że nasz system społeczny nie jest dziełem złych jednostek, lecz owocem naturalnego rozwoju. Nienawiść robotników powinna się zwracać nie przeciwko jednostkom, lecz przeciwko systemowi; od nienawiści wyzyskiwaczy przejść należy do nienawiści wyzysku. Nie podobna osiągnąć wszystko od razu, — prawdziwa rewolucya socyalna polega na wytrwałej, systematycznej pracy.“

Równocześnie z posiedzeniami kongresu „pod trzema aniołami“ odbywał się w Wiedniu podczas Zielonych Świąt protestujący meeting opozycyjnej frakcyi socyalistycznej w którym wzięło udział około 300 socyalistów z Wiednia i z prowincyi, w tej liczbie założyciel opozycyjnej frakcyi Duchan, oraz Rissmann z Gracu, zawzięty przeciwnik programu hajnfeldzkiego. Meeting uchwalił jednomyślnie zorganizować osobne „niezawisłe stronnictwo socyalistyczne.“

Kilku mowców podniosło ciężkie zarzuty przeciwko wiedeńskiemu zarządowi stronnictwa, oraz przeciwko kongresowi socyalistów, obradującemu w Wiedniu. Zarzucano kongresowi, że nie oddaje wiernie usposobienia robotniczej ludności w Austryi, zwłaszcza, że socyaliści czescy nie biorą wcale udziału w kongresie, Styrya z wyjątkiem Gracu jakoteż Karyntya również nie są reprezentowane na kongresie.

Zwłaszcza Rissmann podniósł gwałtowne zarzuty przeciwko przywódcom większości i usiłował wykazać, że w dzisiejszej centralistycznej organizacyi stronnictwa czuje się przedsmak przymusowego systemu przyszłego państwa socyalistycznego.

Mowca uważa za potrzebne walczyć przeciwko nietolerancyi Marksistów, którzy teroryzują umysły, narzucają robotnikom swój reakcyonizm socyalistyczny. Mowca domaga się nie centralistycznej, lecz federalistycznej organizacyi stronnictwa. Po ożywionej dyskusyi wybrano ostatecznie komitet z 12 członków celem wypracowania programu niezawisłego stronnictwa socyalistycznego. Podstawą tego programu ma być zasada, że do stronnictwa socyalistycznego, które obejmuje rozmaite odcienie socyalistyczne, należeć może każdy, kto dąży do usunięcia kapitalistycznego systemu produkcyi i uspołecznienia środków produkcyi, oraz domaga się, aby robotnik otrzymywał cały plon swej pracy. Komitet otrzymał także polecenie, aby ułożył manifest nowego stronnictwa we wszystkich językach krajowych celem rozpowszechnienia pomiędzy robotnikami.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 czerwca.*

Wczoraj doszły uroczystości peszteńskie do *punktu kulminacyjnego. Dzień 8 b. m.* jest bowiem rocznicą aktu koronacyi. Wśród niesłychanego przepychu odbyła się wczoraj uroczystość kościelna, wśród której książę prymas Vaszary wygłosił mowę, podaną wczoraj przez biuro korespondencyjne. W mowie tej naczelnik kościoła węgierskiego sławił cnoty królewskiego jubilata i dał wyraz miłości, jaką naród węgierski otacza swego króla. Po nabożeństwie król przyjmował deputacye. Naprzód stawiła się Izba magnatów, a następnie Izba poselska. W odpowiedzi na przemówienie prezydenta Izby poselskiej król wspominał o zasługach doradców swoich, którzy otaczali go przed 25 laty, i zapewnił o głębokiem swojem przekonaniu, że Izba, mimo różnicy stronnictw przejęta jest duchem patryotyzmu. Następnie pod wodzą prezydenta rady ministrów stawiły się deputacye miejskie, a król polecił im, aby w kraju rozniosły wieść, iż nietylko w pokojowej pracy nad ekonomicznym rozwojem, ale także na przypadek groźnego niebezpieczeństwa liczy na naród węgierski.

Austryacka Izba panów ma w tych dniach zgromadzić się celem załatwienia przedłożeń rządowych w sprawie budowli wiedeńskich i ustawy o podatku giełdowym. W uchwale Izby poselskiej w sprawie podatku giełdowego poczyniła komisya Izby panów pewne zmiany. Pod względem merytorycznym uchwaliła komisya, że podatek od bezpośrednich interesów giełdowych będzie można opłacać także bezpośrednio, a nie tylko w stemplach. Projekt tej ustawy powróci zatem prawdopodobnie znowu do Izby poselskiej.

Komisya dla reformy monetarnej, wybrana przez Izbę poselską rozpoczęła wczoraj dalsze obrady. Jest nadzieja, że ogólne rozprawy skończą się na dwóch posiedzeniach. Wczoraj zamknięto nawet dyskusyę, otwarto ją jednak znowu po przemówieniu ministra skarbu. Liczba członków komisyi, zapisanych jeszcze do głosu, jest bardzo znaczna. Dziś odbywa się znowu posiedzenie komisyi.

Spotkanie w Kielu.

Pierwsze półurzędowe doniesienia o spotkaniu się cara z cesarzem w Kielu mówiły o okrzykach tłumnie zgromadzonej publiczności przed zamkiem i w porcie na powitanie cara. Późniejsze dokładniejsze doniesienia przedstawiają rzecz w zupełnie innem świetle: środki ostrożności, zarządzone z powodu przyjazdu cara, były teraz o wiele surowsze, niż kiedykolwiek dawniej. Cała część miasta blisko zamku i portu wojennego była szczelnie zamknięta przez żołnierzy armii lądowej i przez majtków. Uczyniono to dla tego, aby gościnne podejmowanie cara mogło się odbyć w zamku — zamiast na statku „Hohenzollern“, jak pierwotnie było ułożone, bo car nie miał odwagi wstąpić na ziemię.

Mimo toastów i uścisków przy powitaniu, na obiedzie i przy pożegnaniu zachowanie się cara było cały czas chłodne. Pobyt cara nie przedłużył się ani godziny po nad termin umówiony; o godzinie pół do dziewiątej wieczór dnia 7 car wsiadł na swój statek „Polarna Gwiazda“, a o godzinie 10 dnia 8 był już w Kopenhadze. — Z jaką trwogą wyjeżdżał car do Kielu, pokazuje się z tego, że wyjechał z Kopenhagi wcześniej, niż było zapowiedziane i skutkiem tego stanął u wejścia do portu w Kielu wcześniej, niż się go według programu spodziewano.

Dla tego statek jego „Polarna Gniazda“ i inne, które mu towarzyszyły, stanęły na kotwicy i czekały przeszło godzinę, nim cesarz niemiecki przybył na miejsce dla powitania gościa. Strach nie daje carowi spokoju nawet na morzu dalekiem; wszędzie ściga go niepokój i trwoga.

Ze wizyta carska w Kielu nie wywrze na razie żadnego wpływu na tok polityki, choćby nawet złagodziła stosunek Rosyi do Niemiec, to nie ulega wątpliwości. Tak zapatruje się między innemi *Now. Wremia*; przeciwnie *Graždanin*, który niechętny jest przymierzu despotycznej Rosyi carskiej z wolnomyślną republiką francuską, upatruje w tej wizycie wypadek dziejowy wielkiego znaczenia i przewiduje, że teraz namiętności się uspokoją, że ustąpi nerwowe naprężenie stosunków zagranicznych, które wszystkich dotąd trapiło do przesytu, że wreszcie wszystkie państwa uznały, iż już wielki czas zająć się własnemi sprawami wewnętrznemi. — Że *Graždanin* patrzy w przyszłość nieco optymistycznie, to tem pewniejsza, że właśnie równocześnie z wizytą carską w Kielu inna wizyta Wielkiego księcia Konstantyna u Carnota w Nancy podnie siła gorączkę Francuzów — a nie wątpliwie także ochotę wojenną w Rosyi.

Jedynie wybuch tej ochoty musi być odłożony na później, bo Rosya nędzą i głodem jest bardzo osłabiona i jeszcze nie zdolna do boju, ale przygotowania wojenne nie stracą nic ze swego gorączkowego naprężenia i pospiechu.

Z Włoch.

Dnia 8 b. m. rozpoczęła się w Izbie poselskiej wielka rozprawa nad projektem do ustawy o prowizoryum budżetowem. Jak wiadomo — rząd domaga się uchwalenia tego prowizoryum na sześć miesięcy, wniosek komisyi opiewa tylko na jeden miesiąc. Według ostatnich wiadomości do głosu w tej rozprawie zapisało się już 25 posłów, między nimi 15 przeciw przedłożeniu rządowemu. Rozprawa będzie bardzo gorąca, mimo to, — według przewidywania niektórych dzienników, widoki dla rządu są coraz pomyślniejsze i wielce prawdopodobnem jest, że budżet prowizoryczny przynajmniej na cztery miesiące będzie uchwalony.

Niepewność obecnej sytuacyi wewnętrznej jest przyczyną, że dotąd niewiadomo, kiedy oboje królestwo włoscy udadzą się z wizytą do Berlina. Przed Zielonemi Świątkami przyjmowano na pewne, że ta wizyta odbędzie się d. 8 b. m i dni następnych; wymieniano nawet, że z królem udaje się do Berlina minister spraw zagranicznych Brin. Teraz można prawie na pewne przypuścić, że wizyta nie odbędzie się pierwej, aż po zupełnem ułożeniu się stosunków wewnętrznych, to zaś zależy od wyniku rozprawy nad przedłożeniem o prowizoryum budżetowem.

Czesi i Wielkopolanie w Krakowie.

(Wycieczka do Wieliczki.)

Jednym z najpiękniejszych punktów programu przyjęcia Czechów w Krakowie była wycieczka do salin wielickich. Mimo deszczu ulewnego 300 kilkadziesiąt osób o godzinie 1 z południa wyruszyło do najpiękniejszych, a zarazem najbogatszych kopalń soli w Europie.

Jakie wrażenie robi Wieliczka na tych, którzy po raz pierwszy znajdą się w podziemiach, określić się nie da. Okrzyki zdziwienia i zachwytu co chwila dają się słyszeć. Polacy cieszą się, że Wieliczka na polskiej znajduje się ziemi. Cudzoziemcy zazdroszczą jej nam.

Wielu z czeskiej drużyny sokolskiej i wielu Wielkopolan po raz pierwszy zwiedzało wczoraj saliny wielickie, wrażenie też odnieśli niezapomniane, niezatarte. Ognie sztuczne, jazda piekielna, chór Tow. muzycznego, muzyka salinarna urozmaicały kilkugodzinny pobyt naszych gości w kopalniach.

W sali balowej oddał hołd kobietom polskim w krótkiej, ale serdecznej przemowie dr. Pippich. „Słyną one nietylko z piękności — mówił — ale przedewszystkiem z tego, że kochają nadzwyczaj ziemię ojczystą. W nich też spoczywa przyszłość polskiego narodu. Niech żyją Polki!“

Zawtórowali mu Czesi oklaskami i okrzykami *na zdar*.

W jednej z komór solnych dr. Czerweny z Hradca podziękował Polakom za serdeczne przyjęcie.

Przemowę swoją zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska! Odpowiedziano mu na to gromkiem: Niech żyją Czechy! Niech żyje Praga! Niech żyją kobiety czeskie!

W dworcu Gołuchowskiego zastawiono bufet.

W sali balowej Czesi odtańczyli swoję *besedę*, narodowy taniec czeski, którym wszystkich zachwycili.

Po 7 wieczorem powrócili goście nasi do Krakowa.

(Uczta na cześć gości czeskich i morawskich.)

W pięknej, przestronej sali krakowskiego „Sokoła“, udekorowanej chorągwiami o barwach narodowych komitet obywatelski podejmował wczoraj wieczorem, po powrocie z Wieliczki, ucztą „Sokołów“ i „Sokolice“ czeskie i morawskie, Wielkopolan i innych rodaków z bliższych i dalszych stron przybyłych na jubileusz polskiego sokolstwa.

Nad stołem głównym, przy którym usiedli: prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezes „Sokoła“ dr. Styczeń, dr. Jordan, dr. Pippich, dr. Szeiner, kilka jeszcze innych wybitniejszych osobistości czeskich, poseł dr. Adam Asnyk, Mieczysław Pawlikowski, dr. Boroński, dr. Paszkowski i t. d. wznosił się sztandar krakowskiego „Sokoła“. Przy dalszych stołach usiadło kilkadziesiąt pań, drużyna „Sokołów“ czeskich morawskich, wielkopolskich. „Sokolicom“ czeskim usługiwali „Sokoły“ krakowscy. Uczta rozpoczęła się o godzinie 9. Pierwszy głos zabrał dr. Jordan, jako prezes komitetu przyjmującego. W przemowie swej zaznaczył mowca głęboki żal, że nie wszyscy bracia nasi, nie wszyscy Polacy mogą wziąć udział w wielkiej uroczystości sokolskiej. Galicya jedna wolniej oddycha, co zawdzięczamy sprawiedliwości monarchy.

Mowę swą zakończył dr. Jordan toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ — wszyscy powstali z miejsc i wśród gorących oklasków, okrzyków czeskich: *Na zdar!* i polskich: *czołem!* stojąc wysłuchali polskiego hymnu narodowego.

Następnie przemówił prezes naszego „Sokoła“ dr. Styczeń. Wskazał na rozwój wszechstronny narodu czeskiego, o którym można powiedzieć, że go prawie przed laty nie było, a dzisiaj potężny i silny. Bracia nasi, Wielkopolanie, gnieceni i gnębieni, zahartowali się i podobnie jak Czesi, dzisiaj rosną w narodowe siły. Oni okazali, czego może dokonać jedno pokolenie dobrze zorganizowane. Toastem na cześć Czechów i Wielkopolan zakończył dr. Styczeń swoje przemówienie.

„Harmonia“ zagrała wtedy narodową pieśń czeską *„Kde domow moj“*. Uczestnicy powstali z miejsc, ozwały się oklaski gorące, Czechów poczęto ściskać i całować, sokolstwo polskie i czeskie złączyło się w tej chwili entuzyazmu węzłami serdeczności, braterstwa, idea sokolska zespoliła dwie drużyny, dwóch pobratymczych narodów.

Na toast ten odpowiedział jeden z najlepszych mowców czeskich dr. Pippich. Dziękował za serdeczne przyjęcie, o jakiem Czesi nawet nigdy nie marzyli, dziękował za braterstwo, jakie im okazał Kraków. „Gościnność polska pozostanie wiecznie w naszej pamięci. Zobaczyliśmy u was — mówił dr. Pippich — z największą radością, że Sokolstwo polskie wzrasta w siły na lepszą przyszłość narodu. Sokolstwo wasze pokazało, że umie pracować i mamy przekonanie, że ono stanie się najlepszym przedstawicielem Sokolstwa. Drodzy bracia łączmy się, sercem się łączmy, bo już nie długo przyjdzie nam odjeżdżać, a to rozłączenie tak smutne, bo Polska i Czechy, to jakby jedna rodzina, jedna ojczyzna. Na Wawelu waszym leży Kościuszko i Mickiewicz; a jakaż szkoda, że ci dwaj najwięksi bohaterowie ducha i miecza nie mogą dzisiaj widzieć, jak się tutaj łączą dwa bratnie narody dla swego dobra i przyszłości. Polacy, my Czesi o was wiecznie będziemy pamiętać i wspominać o dzisiejszym dniu. W imieniu Czechów i Morawian składam hołd miastu, starej stolicy Polski, w ręce prezydenta dra Szlachtowskiego“.

Z kolei przemówił prezydent miasta dr. Szlachtowski i wychylił toast na pomyślność czeskiego narodu, na wzrost Złotej Pragi. P. Więckowski, dyrektor banku w Poznaniu, przemówił w imieniu Wielkopolan: „Pieśni, które tak swobodnie tutaj rozbrzmiewają, są dla nas balsamem prawdziwym, a łączenie się Sokołów z różnych stron Polski, powiększy siłę i moc wspólną, a to nas tylko ocali. Sokół hartuje ciało i duszę wytrwałość pomnaża, a jako wzór wytrwałości może służyć Sokół krakowski który w kilku latach wzrósł tak potężnie i zmężniał. Cześć Sokołowi krakowskiemu!“

Dr. Markiewicz wniósł zdrowie pań czeskich, owych sióstr naszej Dąbrówki, z którą chrześcijaństwo do Polski przyszło. Dr. Ożóg wygłosił z zapałem wiersz Adama Asnyka, napisany na jubileusz polskiego sokolstwa. Szereg toastów zakończył dr. Stanisław Paszkowski staropolskiem „Kochajmy się“.

„Im więcej po świetnej przeszłości — mówił dr. Paszkowski — naród przeszedł nieszczęść, im więcej doznał zawodów od innych, im częściej nadzieja i ufność we własne siły zawiodły na razie, im większe doświadczenie nabyte cierpieniem, tem silniejsza wiara, tem większa ofiarność, tem gorętsza miłość. I rzeczywiście dzieje Polski ostatnich czasów wzmocniły jeszcze tę od dawna głęboko w narodzie tkwiącą siłę naszej miłości.

„Godzi się przeto zwyczajem przodków, którzy przy każdej uroczystości tej miłości należną oddawali cześć, pomówić o niej wśród naszych gości w dniu dzisiejszym, dniu dla nas świątecznym (bo gość w dom Bóg w dom) i niepodobna nie wznieść przy tej uczcie kielicha pod tradycyjnem, dawnem, pięknem staropolskiem hasłem „kochajmy się“. Niegdyś, gdy gość swój lub obcy gromadnie a przyjaźnie zawitał, bywało to hucznie bogato, wspaniale; ale było to na ziemi miodem płynącej, dziś, kiedy od dawna miód nasz zjadły trutnie, skromną tylko i biedną gościną gości naszych przyjąć możemy. Ale tem chętniej i tem silniej zespolim swe uczucia, tem goręcej je zastąpim, ażeby wśród tej skromnej i biednej biesiady uczuli i ujrzeli siłę szczerości, serdeczności i miłości naszej. Więc w grodzie staropolskim, który od dawna słynie miłością, gdzie na każdym kroku pomniki i pamiątki świadczą o miłości Boga i ojczyzny, więc w dawnej stolicy Polski, skąd królowie nasi wiarą i miłością natchnieni wyruszali po sławę narodu, i ze sławą wracali; więc u stóp kopca Kościuszki, bohatera naszego, który najczystszą miłością przejęty, cały naród bez różnicy stanów zagrzał do obrony ojczyzny — wznoszę ten toast: kochajmy się — kochajmy się wzajemnie, kochajmy rodzonych swych braci z Wielkopolski, którzy ciężką obronną walkę staczać muszą na kresie, i rodzonych braci tu nieobecnych, których niestety tylko zdaleka kochać nam wolno, kochajmy pobratymczych gości naszych Czechów, których prace w ostatnich lat dziesiątkach olbrzymie zrobiły postępy na polu odrodzenia narodowego. Oby ta miłość była trwałą, oby zawsze była czystą, oby nią złączeni byli tylko ci, co ją odczuć, ocenić potrafią i ze chcą. Oby z niej jak z czystej krynicy płynęły wszystkie cnoty, oby z takiej miłości zakwitła wolność prawdziwa, którą kochać musimy, chcąc kochać się wzajemnie. Jeszcze raz: kochajmy się.“

Po tem przemówieniu, kilka razy oklaskami przerywanem, Harmonia zagrała nasz hymn narodowy i czeski na przemiany. Czechów chwycono na ramiona i noszono naokoło sali. Okrzykom: „na zdar“ i „czołem“ nie było końca, cała sala brzmiała oklaskami.

Około 12 godziny usunięto stoły i krzesła i rozpoczęły się tańce. Nasz polski mazur zaimponował Czechom. Czesi odtańczyli kilka tańców swoich narodowych; panie czeskie tańczyły z wielką ochotą. Wśród nich zgrabnemi nader ruchami i niezwykłym wdziękiem powszechną zwracała uwagę panna Anna Ebertówna z Pragi.

(d.)

Kronika.

***Kraków**, 9 czerwca.*

Wieczornica w sali „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się dzisiaj o godz. 8 wieczorem, na którą komitet gospodarczy przyjęcia gości z Czech i Wielkopolski zaprasza „Sokołów“ krakowskich, którzy uczestniczyli w zjeździe lwowskim, jak niemniej bawiących jeszcze w naszem mieście „Sokołów“ czeskich i wielkopolskich. Zaproszenia wydawane będą przy wejściu na salę.

Głos Czecha, uczestnika powstania 1863 r. Otrzymaliśmy następujące miłe sercu polskiemu pismo:

Kolegom z 1863 r. Podczas mego pobytu we Lwowie i Krakowie na sławnym zlocie „Sokołów“, nie mogłem wszystkim Wam, drodzy bracia i koledzy, uścisnąć prawicy. Czyniąc to obecnie, wyrażam Wam wszystkim którzyście mnie w Krakowie powitali i ugościli, najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem zaś mam sobie za obowiązek gorące dzięki złożyć memu pułkownikowi czcigodnemu p. Aleksandrowi Taniewskiemu, jak i jego całej rodzinie za przyjacielskie i iście braterskie ugoszczenie mnie. Wszystkim zaś Wam braciom, którzy wspieracie nas sympatyami Waszemi w walce naszej z wrogami czeskiego narodu, składam serdeczne podziękowanie imieniem wszystkich nas, o wolność walczących Czechów i gorąco proszę wszystkich, a zwłaszcza dzienniki demokratyczne, by nas i na przyszłość braterską otaczali życzliwością. Nie dajmy się! Kochajmy się! Na zdar! *Józef Kössler-Mosakowski*, veteran wojsk Polskich 1863 r.

Corso kwiatowe w Krakowie. Hr. Adam Krasiński, zachęcony powodzeniem urządzonej z jego inicyatywy w roku przeszłym zabawy kwiatowej na dochód ubogich, odbytej w parku Jordana, postanowił w br. w czasie wyścigów i z tego powodu zjazdu osób bogatszych urządzić również zabawę, tym razem w parku krakowskim, poprzedzoną tak zw. corso kwiatowem (*bataille des fleurs*). W tym celu inicyator porozumiewa się już z właścicielami ekwipaży, oraz ogrodnikami, którzy będą sprzedawać kwiaty. Corso odbędzie się ulicami Wolską, Straszewskiego i Karmelicką z dwoma nawrotami, poczem goście udadzą się do parku krakowskiego, gdzie staraniem pań urządzony będzie podwieczorek. Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka grać będzie doborowe utwory. Ceny wejścia do parku będą bardzo dostępne dla ogółu publiczności. Dochód z zabawy użyty zostanie po połowie dla ubogich wstydzących się żebrać i dla Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca“. Znajdujemy słuszną uwagę, zakomunikowaną nam w liście hr. Krasińskiego, iż „skoro Kraków w r. b tak hojnie wystąpił w sprawie głodnych dzieci, to nie godzi się zapominać o rodzicach tychże dzieci, którzy przy dzisiejszym przednówku pozbawieni są pracy i zarobku.“

Pomimo słuszności uwagi tej, ośmielamy się prosić Szanownego inicyatora o życzliwość dla naszych kolonij wakacyjnych, niedawno bowiem drukowaliśmy odezwę zarządu, dowodzącą wyczerpania funduszów, a kolonie te są nieocenionem dobrodziejstwem dla dziatwy.

Zabawa i corso odbędą się z dniem ostatnim wyścigów, tj. 21 czerwca. Nie wątpimy, iż publiczność nasza ze względu na cel, jakoteż i nowość pomysłu najliczniejszy weźmie w niej udział. Dla ludzi bogatych w ogóle Kraków tak nie wiele miewa dotąd rozrywek, iż pomysł hr. Krasińskiego z przychylnością traktować można, tem większą, iż z zabawy ubodzy i potrzebujący wsparcia odnieść mają pożytek.

Odczyt. W sobotę 18 b. m. odbędzie się za staraniem krajowego Towarzystwa rybackiego w sali Rady miejskiej krakowskiej o godz 10 rano wykład dra Zygmunta Fiszera, asystenta katedry zoologii w uniwersytecie Jagiellońskim, „O hodowli ryb“. Bezpłatne bilety wstępu wydaje kancelarya Towarzystwa rybackiego w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 2 I piętro Nr. drzwi 5 od godz. 10 do 12 rano i od 3 do 5 południu.

Walne zgromadzenie członków Tow. upiększania miasta Krakowa odbędzie się jutro dnia 10 bm. o godzinie 6 po południu w sali Rady miejskiej.

Zebranie ogólne członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego oraz delegowanych Tow. rolniczych okręgowych, odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dnia 17 b. m o godz. 11 rano po nabożeństwie, które w kościele św Marka przy ul. Sławkowskiej rozpocznie się o godz. 10.

Zmarli. We Lwowie zmarł Jan Żółkiewski emerytowany wicedyrektor tabuli krajowej, b. prezes Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników galicyjskich, członek honorowy tegoż Towarzystwa, b. dyrektor Towarzystwa zaliczkowego wzajemnej pomocy, obywatel i właściciel realności, b. radny miasta Lwowa, urodzony w r. 1819.

W szkole dla sług, założonej staraniem krak. Towarzystwa oświaty ludowej, mieszczącej się w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 3 po południu uroczyste zakończenie kursu nauki. Szkoła zostaje pod kierownictwem dyrektora p. Juliana Maciołowskiego. Obywatele i obywatelki miasta, posyłający sługi na naukę do tej szkoły, na popisie przekonać się będą mogli o postępie i pilności uczennic, oraz o rozwoju szkoły.

Wisła pod Krakowem wskutek ulewnych deszczów znacznie przybrała. Zachodzi obawa, iż jeżeli deszcze nie ustaną, nastąpić może wylew. Należałoby zawczasu zarządzić środki przezorności. Skutkiem dosyć szybkiego przypływu wody dzisiejszej nocy zabrane zostały przyrządy do wydobywania piasku z dna rzeki.

Wypadki w mieście. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie stacyi ratunkowej do domu p. Rzewuskiego, fotografa, gdzie pewna kobieta nagle zasłabła. Po przybyciu na miejsce stwierdzono napad obłąkania. Ponieważ zachowanie się chorej było niespokojne, podano morfinę oraz pęcherz lodowy na głowę, poczem chora usnęła. Równocześnie omdlałą jej córkę ocucono.

Dziś rano zgłosił się na stacyę wyrobnik Michał Popadowski, zajęty przy burzeniu gmachu św. Ducha z raną na głowie, pochodzącą od uderzenia cegłą. Po oczyszczeniu miejsca zranionego założono opatrunek antyseptyczny.

Wydział krajowy wyznaczył 500 złr. na rzecz rodzin, dotkniętych katastrofą w Przybramie. Kwota ta będzie przesłaną na ręce tamtejszego burmistrza.

W sprawie denuncyacyi „Hał. Rusi.“ Podaną we wczorajszym numerze naszego pisma wiadomość o denuncyacyi aresztowanego akademika Newestiuka, którąśmy wyczytali w *Hałyckij Rusi*, jakoby tenże był „ukrainomanem“, odwołuje ten dziennik w dalszym numerze, dodając poprawkę, iż aresztowany jest „radykałem“. Wobec tego, że Ukraińcy radykali podobną cieszą się w Rosyi sympatyą, co i Ukraińcy przez *Hałycką Ruś* „ukrainomanami“ nazywani, występuje na jaw wyraźnie tendencya tego dziennika, „jak nie kijem to pałką“ — kiedy już denuncyować to na wszystkie strony.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom miasteczka Kopyczyńce 1.000 złr., dla pogorzelców Ulan wa 1.000 złr. i dla pogorzelców Skwarzawy 600 złr.

O pożarze w Zakopanem otrzymaliśmy od licznych czytelników naszego pisma szczegółowe opisy przebiegu akcyi ratunkowej, z których nabieramy przeświadczenia, iż wszyscy: ludzie inteligentni, górale, izraelici, cyganie nawet, dzielnie dopomagali straży do zwalczenia groźnego żywiołu, mogącego łatwo pochłonąć znaczniejsze daleko ofiary. Przedewszystkiem aptekarz p. Tabeau z całą przytomnością umysłu zaalarmował szkołę zawodową, dalej p. Kulig z końmi, zabranemi jakiemuś furmanowi na Kleparzu, udał się po sikawkę straży ogniowej miejscowej. Następnie uwiadomił p. Tabeau żandarmeryę i dzwonić kazał na alarm. Sieczka, Kulig i Maciej Gąsienica przybyli natychmiast ze strażą; w dziesięciu minutach było wszystko na miejscu i wspólnie ze strażą ogniową pracowała cała miejscowa inteligencya i górale.

Dr. Chwistek był jednym z pierwszych na miejscu, wkrótce też przybył dr. Chramiec ze swymi ludźmi i sikawką zakładu, toż samo uczynił dr. Piasecki, a wreszcie ku wielkiej radości stanęła sikawka piąta na placu, t. j. hr. Zamoyskiego — dworska.

Poczmistrz p. Finger telegrafował do Nowego Targu po straż ogniową, gdyż nie było można przewidzieć, czy w pół godziny później telegraf jeszcze funkcyonować będzie. Straż ochotnicza ogniowa nowotarska, pomimo że już po zlokalizowaniu ognia przybyła, zasłużyła na największą pochwałę. Że ta dobrze zorganizowana straż mogła przybyć w 1½ godziny do celu, zawdzięczamy przezorności p. starosty Orobkiewicza, który wysłał konnych naprzód i kazał trzymać w trzech miejscach konie na pogotowiu, aby przybywająca straż natychmiast zaprzęgi zmieniać mogła.

Widziałem panienkę w sukience czerwonej, w którą się zapewne ubrała na przechadzkę, księdza, — jednem słowem nie brakło nikogo na miejscu pożaru, a udział czynny w ratunku brał każdy. Najbardziej rozczulającym był widok cyganki, obdartej, która ciężko pracowała, nie będąc wcale zmuszoną do tego.

Lustracya sądu. Z Kalwaryi donoszą nam, iż przed kilkoma dniami odbył prezydent sądu obwodowego w Wadowicach lustracyę sądu powiatowego w Kalwaryi.

Po trzechdniowej gruntownej rewizyi miał p. prezydent sposobność przekonać się o ciężkiej pracy, jaką obarczony jest ten sąd, to też wyraził swoje uznanie wszystkim referentom tak w oddziale cywilnym, jako też i karnym za ich sumienną i gruntowną pracę, przyczem podniósł znakomity postęp w prowadzeniu agendy tego sądu mimo braku sił, zwłaszcza manipulacyjnych. Za szczególnem uznaniem wyraził się p. prezydent o wzorowym porządku, jaki panuje w tutejszym urzędzie hipotecznym.

Byłoby do życzenia, aby p. prezydent, przekonawszy się naocznie o braku sił manipulacyjnych, zarządził najspieszniej uzupełnienie odpowiednie.

Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu. Wiedeń, 8 czerwca. Dziś ostatnie przedstawienie trupy czeskiej w teatrze wystawowym. Graną będzie komiczna opera Smetany „Prodana Nevesta“, która ogólnie bardzo się podobała. Powtarzano ją w ciągu ostatniego tygodnia trzy razy. Oper grano w ogóle trzy, mianowicie Smetany wymienioną operę i „Dalibora“, jakoteż Dworzaka „Dimitrij“. Innych oper, które stały na repertoarzu, nie dawano z powodu pewnych przeszkód. Krytyka wiedeńska jest pełną pochwał i uznania dla przedstawień czeskiego teatru. Kilka dzienników tutejszych wyraziło życzenie, żeby opery Smetany i Dworzaka wcielono do repertoaru wiedeńskiej nadwornej opery. Prócz wymienionych oper grano jeszcze melodramat „Dziewosłęby Pelopa“, utwór poety Vrchlickiego z muzyką Fibicha i dwa dramaty społeczne: Jerzabeka „Służebnik swojego pana“ i dyrektora Szuberta „Jan Vyrava“. Obydwie sztuki posiadają dużo życia i ruchu. Dramat Szuberta pisany jest nadto z wielką znajomością sceny. Krytyka wiedeńska wyraża się też z wielkiem uznaniem dla „początkującego, lecz świetnie zapowiadającego się czeskiego dramatopisarstwa“. Przedstawienie obydwóch dramatów było wzorowe. Artyści, grający pierwszorzędne role, zachwycili publiczność grą pełną wyrazu, siły i polotu. Również i krytyka wiedeńska uznaje, że nietyl-

ko personal czeskiej opery, lecz także i dramatu stoi na wyżynie trupy pierwszorzędnej. W dramacie widać także umiejętną rękę kierownika czeskiej sceny narodowej. Sceny ludowe w dramacie są wspaniale urządzone, zupełnie, rzec można, na sposób teatru w Meiningen. Podnoszą też one wartość całego przedstawienia niepospolicie, tworząc ramy odpowiedne dla dobrej gry artystów.

Teatr czeski miał w Wiedniu w ogóle nadzwyczajne, niepospolite, niespodziewane powodzenie, które atoli głównie ma do zawdzięczenia umiejętnemu kierownictwu swojego dyrektora Szuberta.

Wczoraj urządziły tutejsze czeskie stowarzyszenia bankiet na cześć trupy czeskiego teatru. Dyrektorowi Szubertowi wręczono srebrny wieniec w uznaniu jego znakomitych zasług około podniesienia sceny narodowej. Z wielkiem wzruszeniem dziękował dyr. Szubert za ten dowód sympatyi, zapewniając, że i nadal poświęci wszystkie swoje siły scenie czeskiej.

Wylew Dunaju. Z Wiednia donoszą: Wzdłuż kanału Dunajowego we wszystkich domach woda wtargnęła do piwnic. Pomiędzy Wiedniem i Lundenburgiem woda dosięga powierzchni nasypu kolejowego. Z Salzburga, Ischlu i Kremsu donoszą o wielkich spustoszeniach.

Samobójstwo. Przed kilku dniami odebrał sobie w Warszawie życie wystrzałem z rewolweru znany powszechnie inżynier elektrotechnik Jan Wasilewski, prawdopodobnie w przystępie chwilowego obłędu. Zmarły, człowiek bardzo zdolny i wysoko w swoim zawodzie wykształcony, był w ostatnich czasach kierownikiem prac przy zaprowadzaniu elektrycznego oświetlenia w nowym szpitalu dla obłąkanych w Tworkach.

Pożar miasta. Kowno przed kilku dniami nawiedziła klęska pożaru. Spłonęło nieomal doszczętnie przedmieście, zwane „Słobódką", zamieszkałe wyłącznie przez ludność najuboższą. Przeszło 250 domów leży w gruzach, zaś 500 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Walczono z ogniem energicznie, lecz walkę tę udaremniał wiatr, który niezwykle szybko rozszerzał pożogę. Nie obeszło się bez ofiar w ludziach; jedno dziecko stało się pastwą ognia, kilka osób starszych, zajętych ratowaniem swych ruchomości, zostało okaleczonych.

Mianowania i przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ze względów służbowych starostów: Karola Michla z Gródka do Bohorodczan i Kornela Strassera z Bohorodczan do Horodenki.

Minister sprawiedliwości zamianował głównymi kontrolorami podatkowymi w obrębie lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbowej kontrolorów głównego urzędu podatkowego: Wilhelma Piernikarskiego, Henryka Kulińskiego i Roberta Filipka.

Minister oświaty nadał posadę opróżnioną przy państwowej szkole realnej we Lwowie, profesorowi państwowej szkoły realnej w Stanisławowie Antoniemu Stefanowiczowi, a opróżnioną przy państwowej szkole realnej w Stanisławowie, nauczycielowi gimnazyum w Drohobyczu Emilowi Bernhardtowi; dalej zamianował suplenta przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie Adolfa Areudta rzeczywistym nauczycielem gimnazyum Franciszka Józefa w Drohobyczu.

Namiestnik przeznaczył komisarza powiatowego Jakóba Sokołowskiego, pełniącego funkcye kierownika zarządu gminnego w Dobromilu, do służby przy starostwie w Gródku.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Zdzisława Stradiota z Kolbuszowy do Sambora, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa; Tadeusza Piątkiewicza ze Lwowa do Tarnopola, Wiktoryna Rydla ze Lwowa do Mielca, Jana Smołuchę z Mielca do Starego Miasta, Wiktora Makowieckiego z Sokala do Boszczowa, Kazimierza Jaworczykowskiego z Bóbrki do Kamionki-Strumiłowej, Ludwika Casparyego ze Lwowa do Bóbrki, Józefa Zbyszewskiego ze Lwowa do Tarnobrzegu. dr. Stanisława Piekarskiego ze Lwowa do Krosna, Kazimierza Waydowskiego z Sambora do Łańcuta, Józefa Schoenetta ze Lwowa do Limanowy, oraz Józefa Woronieckiego z Tarnopola do Lwowa, przydzielając go do służby przy c. k. Starostwie lwowskiem.

Składki. Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej w Monachium przysłało 25 marek tj. 14 złr. 63 ct. na rzecz dotkniętych głodem Polaków.

P. Anna Slaska pocztmistrzyni w Sędziszowie 1 złr. dla biednej wdowy Huppenthal.

P. Stanisław Krupski z Nowy Jicen dożywotnie 1 złr. dla Macierzy szkolnej.

P. Eljasz Walery 2 złr. dla Tow. szkoły ludowej.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 11 czerwca: Po raz czwarty „Ptasznik z Tyrolu (der Vogelhändler), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

W niedzielę 12 czerwca: Po raz piąty „Ptasznik z Tyrolu", (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

TEATR.

„Ptasznik z Tyrolu" (Der Vogelhändler), operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Mimo pessymistycznych zapowiedzi nowoczesnych teoretyków muzycznych, wróżących rychły upadek operetki, zdaje się, że ów przewidywany kres jej panowania scenicznego nie tak jest jeszcze bliskim, skoro wśród najnowszej produkcyi pojawiają się w tej dziedzinie nowości odbywające pochód tryumfalny po wszystkich scenach operetkowych Europy. Jedną z takich jest wystawiony u nas „Ptasznik z Tyrolu". Operetka ta jest typowym wytworem wiedeńskiego gustu i humoru. Nie wkracza ona, jak wiele operet ostatniej doby w sferę opery komicznej, ale trzymając się ściśle w granicach zakreślonych operetce, olśniewa bogactwem i rozmaitością melodyj tanecznych, lekkością rytmu i swym typowym charakterem wiedeńskim. W tej lekkości rytmów i melodyjności piosnek, łatwo wpadających w ucho, leży głównie źródło powodzenia i wyjątkowej popularności operetki Zellera.

Libretto „Ptasznika", zgodnie z tradycyą tekstów operetkowych, jest w całem tego słowa znaczeniu banalnem, wyjątkowy jednak humor i dowcipne sytuacye ratują sceniczne wrażenie. Rzecz się dzieje gdzieś nad Renem przy końcu XVIII wieku. Pewien książę niemiecki wybiera się na polowanie do jednej ze swych romantycznych posiadłości. Zazdrosna żona księcia, podejrzywając małżonka o intrygi miłosne, podąża za nim ze swym dworem, przebrana w szaty wieśniacze. W myśliwskim zamku łowczy otrzymuje tymczasem wiadomość, że księcia polityczne sprawy zatrzymują w domu. Korzysta z tego siostrzeniec łowczego, a rozgościwszy się w książęcym zamku, odgrywa rolę pana. W tym charakterze pragnie on uwieść piękną Krysię, przybywającą prosić księcia o urząd przy dworze dla swego narzeczonego Adama, handlarza ptaków. Adam spostrzegłszy te zaloty, pragnie pocieszyć się miłostką nową i zwraca zapały do księżnej, którą poznał w charakterze wieśniaczki. Po tysiącznych powikłaniach i wesołych epizodach, wśród których wykwitem humoru jest kapitalna scena egzaminowania kandydata do posady na książęcym dworze, rzecz się wyjaśnia, księżna przekonywuje się, że mąż nie złamał wierności małżeńskiej, ptasznik żeni się ze swą Krysią i uzyskuje posadę, a podstęp siostrzeńca łowczego zostaje zdemaskowany. Pomięszanie żywiołu ludowego z salonowym zręcznie rzucone na tło tyrolskiej wioski, nadaje operetce koloryt oryginalny, nęcący nowością i dający pole do rozwinięcia i urozmaicenia pomysłów muzycznych. A więc mamy tu i tęskne piosnki tyrolskie i duet na cytrach i oryginalny walc i polkę w akcie drugim i udatny tercet, naśladujący śpiew ptaków i ładne finały, a wszystko składa się na całość bardzo efektowną, tak pod względem pomysłów muzycznych, jak i efektów czysto scenicznych.

Tytułową rolę ptasznika oddał p. Jerzyna, dając dobry typ Tyrolczyka, a wykonaniem pięknego walca, który jest perłą jako pomysł liryczny, zasłużył na rzetelne uznanie i podziękę. Doskonałym i co na podniesienie zasługuje pełnym miary był komizm p. Kasprowiczowej w roli Adelaidy. Bardzo poprawnie i ze smakiem wykonały wdzięczne partye księżnej i Krysi panie Kliszewska i Radwan. Rozsadnikiem humoru i nieposkromionej wesołości był p. Myszkowski jako dziekan i komisarz egzaminacyjny w duecie z p. Olszańskim. Na pochwałę zasługujące u p. Myszk. żywe przejmowanie się rolą, psuła cokolwiek przesada w pewnych szczegółach i zbyt częste powtarzanie trywialnych efektów, w których winna być nawet w operetce miara artystyczna zachowaną. Pełnym humoru łowczym był p. Skalski, dobrym siostrzeńcem p. Laskowski. Rolę bakałarza Würmchena, w miejsce chorego p. Gasińskiego, odegrał p. Olszański.

Techniczna strona muzyki w „Ptaszniku" dobrze świadczy o rutynie kompozytorskiej Zellera. W układzie ansamblów, chórów i finałach znać rękę pewną i umiejętną, oraz żywe poczucie sceniczne. Wykonanie tych miejsc przez chóry nie zatarło piękności kompozycyi i zaświadczyło o sumiennem przygotowaniu operetki przez dyrektora Jareckiego.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego.

Dnia 31 maja odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wzmocnionego prezesami i delegatami Towarzystw okręgowych.

Pierwszym przedmiotem wziętym pod obrady była odezwa Wydziału krajowego, żądająca nadesłania najdalej do dnia 15 czerwca r. b. projektu użycia subwencyi uchwalonej przez Sejm na podniesienie hodowli, oraz projektu ustawy wykonawczej co do licencyonowania buhai. Ze względu jednak, że koniecznem jest poprzednie porozumienie się w tym względzie z Komitetem Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i rozpatrzenie się w ostatnim spisie bydła, Komitet uchwalił: prosić Wydział krajowy o odroczenie tego terminu do 15 lipca b. r.; wnieść podanie do namiestnictwa o udzielenie wykazu ostatniego spisu bydła po powiatach; oraz prosić Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie o mianowanie delegatów w celu wspólnego porozumienia się w sprawach powyższych, proponując odbycie tych narad w czasie Zgromadzenia ogólnego Towarzystwa rolniczego w Krakowie w dniu 17 czerwca lub w dniach następnych, a to jednocześnie z Komisyą, mającą obradować w sprawie proponowanych zmian w organizacyi Towarzystw rolniczych. Do komisyj tych wybrano z Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, do pierwszej: członków sekcyi hodowlanej, tj. pp. wiceprezesa Struszkiewicza, Czecza, Szczepana hr Tarnowskiego, Lippomana i Sandoza; do drugiej pp. wiceprezesów Homolacsa i Struszkiewicza Dydyńskiego, dra Brzezińskiego i prof. Leo.

Następnie przedłożył prof. Leo sprawozdanie Komisyi finansowej co do zupełnie prawidłowych wyników skontra kasy i zbadania rachunków, oraz preliminarz budżetowy na r. b., który przyjęto z niektóremi poprawkami w rubryce rozchodów. Jednocześnie uchwalono: wnieść do Wydziału krajowego petycyę o subwencyę z funduszu dyspozycyjnego przynajmniej w kwocie 500 złr. i przedłożyć Zgromadzeniu Ogólnemu potrzebę pokrycia niedoboru z funduszów okręgowych przez pobranie po 2 złr. od wkładek opłacanych przez członków czynnych. Gdy jednak nie wszystkie Towarzystwa okręgowe wnoszą regularnie należytość od nich przypadającą, uchwalono zażądać wykazu liczby członków, odpowiednio do stanu rzeczywistego i liczby delegatów, biorących udział w Zgromadzeniu Ogólnem, a rozdzielanie subwencyi uczynić zależnem od dokładnie obliczonych i w oznaczonym czasie wnoszonych wkładek, sprawozdań, rachunków i kwitów, które to ostatnie nadsyłać należy przed otrzymaniem subwencyi.

Referat prof. Leo w sprawie reformy podatkowej przyjęto bez zmiany z następującemi wnioskami na Zgromadzenie Ogólne:

I. Poleca się Komitetowi, by wniósł petycye do Izby deputowanych i Koła polskiego z żądaniem:

a) zmiany postanowień o udziale krajów koronnych w tym duchu, by udział ten przyznano krajom w podatku gruntowym i domowym;

b) zmiany projektu o podatku zarobkowym w tym kierunku, by przemysł rolniczy i domowy, przez włościan wykonywany, został ile możności od podatku tego zwolniony.

II. Poleca się Komitetowi, by użył wszelkich możliwych środków celem przeprowadzenia tylokrotnie żądanej reformy podatku od spadku w duchu równomiernego rozkładu ciężaru tego między własność nieruchomą i kapitał ruchomy.

Na wniosek sekcyi hodowlanej uchwalono:

Subwencyę przyznaną w r. b przez ministerstwo w kwocie 700 złr., to jest 500 złr. na nasienie lnu, roślin pastewnych i warzyw, a 200 złr. na hodowlę owiec, rozdzielić w sposób następujący:

na zakupno nasienia lnu	250 złr.
na nasiona roślin pastewnych	200 „
na nasiona warzyw fabryce jarzyn suszonych w Bochni	50 „
na zakupno baranów rozpłodowych	200 „

Następnie na wniosek tejże sekcyi postanowiono:

a) na żądanie ministerstwa przedłożyć plan użycia przyznanej na r. 1892 subwencyi na hodowlę bydła w kwocie 6000 złr.;

b) z kwoty 700 złr. przeznaczonej na podniesienie chowu trzody chlewnej przeznaczyć:

Na założenie chlewni zarodowej rasy Jorhshire	250 złr
Na zakupno knurów na stacye włościańskie	450 „

Co do kwoty 4650 złr. przeznaczonej na zakupno buhai i premiowanie bydła włościańskiego, oraz 750 złr. na knury, rozdzielić subwencye między Towarzystwa okręgowe.

Przyjęto sprawozdanie Szczepana hr. Tarnowskiego z czynności Towarzystw okręgowych.

Uchwalono przesłanie do Koła polskiego i poparcie memoryału Towarzystwa rolniczego wielickiego w sprawie regulacyi waluty.

Wskutek odezwy sądu powiatowego w Starym Sączu o danie opinii, czy kanianka znajdująca się na polu jest zawsze dowodem nieczystości nasienia, komitet postanowił odpowiedzieć, iż jeżeli badanie nasienia pod lupą nie wykazało wcale kanianki, to mogła się znaleść w polu wywieziona z nawozem wyprodukowanym z koniczyny zanieczyszczonej lub nawet pozostała z dawnego nasienia zagrzebanego w ziemi, a wyjątkowo i to w bardzo niewielkiej tylko ilości może być przeniesioną przez ptactwo. W przeważnych jednak wypadkach pochodzi z nieczystego nasienia.

Do komisyi mającej się zająć zbadaniem dzieła dra Barańskiego „O rasach bydła krajowego" wybrano pp. Czecza i Sandoza.

Na posiedzenie Tow. rol. okręgowego w Krakowie, mające się odbyć dnia 13 czerwca b. r., delegowano p. Lippomana, na posiedzenie zaś Tow. rol. okręgowego w Wieliczce zwołanego na dzień 14 czerwca b. r. pp. wiceprezesa Struszkiewicza i prof. Leo.

Kolej poleska. W rosyjskiem ministerstwie komunikacyi roztrząsany jest obecnie projekt znacznego, bo o 218 wiorst, skrócenia linii kolejowej pomiędzy Petersburgiem Kijowem i Libawą. Kolej ta przejdzie przez centralną część Polesia i zabezpieczać będzie połączenie południa z północą, oraz zaopatrywanie północnej okolicy państwa w żywność i furaż dla koni. W tym celu ma być połączona drogą podjazdową przystań Bagrymowicze na Prypeci ze stacyą kolei libawo-romeńskiej Talka, a następnie droga ta ma być przedłużoną na południe do Kijowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 po
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·8 mm	742·4 mm	743·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusz	+13°,6	+13°,6	+16°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 = burza)	NE 1	NNE 1	ENE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	95%	72%
Stan nieba (0 = pog., 10 = zupełnie pochm.)	10	10	10

Uwagi: Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 czerwca. W komisyi walutowej Izby pos. oświadczył się Teliszewski przeciw gospodarce pieniądzmi papierowemi, a przemawiał za monetą wyłącznie złotą. Zgadza on się na to, aby wypłaty w gotówce odroczyć na później; relacya, określona w projekcie rządowym, jest usprawiedliwiona.

Zaprowadzenie waluty złotej nie powinnoby naruszyć równowagi budżetowej ani spowodować nałożenia nowych pośrednich podatków. Żąda co do podjęcia wypłat w gotówce gwarancyi dla wspólnego postępowania z Węgrami.

Przemawia Beer.

Wiedeń, 9 czerwca. Narodowy teatr czeski zakończył dziś występy przedstawieniem opery Smetany „Prodana Nevesta".

Gdy po przedstawieniu dyrektor Schubert, przemawiając najpierw po czesku, w dalszym zaś ciągu po niemiecku, dał wyraz życzeniu, żeby jednocząca siła sztuki na wszystkich polach życia urzeczywistniła się ku radości ukochanego monarchy, publiczność wzniosła entuzyastyczne okrzyki: „Slava" i „Niech żyje".

Wiedeń, 9 czerwca. Dar 10 000 przysłany na ofiary katastrofy w Przybramie pochodzi od cesarza i cesarzowej.

Wiedeń, 9 czerwca. Z powodu ciągłego deszczu Dunaj wzbiera, tak samo jego dopływy. Żegluga parowa skutkiem tego częściowo wstrzymana.

W rewirach łowieckich zwierzyna częściowo cofnęła się.

W Austryi wyższej w dobrach kameralnych komunikacya na drogach częściowo została przerwana.

W Znaimie na Morawach zawaliła się skutkiem powodzi część murów okalających miasto.

Praga, 9 czerwca. Dla nieszczęśliwych w Przybramie przysłał arcyksiążę Ludwik Wiktor 100 złr. Do praskiej Rady miejskiej wpłynęło dotąd 1319 złr.

Praga, 9 czerwca. W sobotę odbędzie się w obecności namiestnika uroczystość kopania fundamentów pod port wełtawski.

Budapeszt, 9 czerwca. We wszystkich miastach węgierskich odbyły się uroczyste nabożeństwa i inne uroczystości. Ustanowiono wiele fundacyj.

Budapeszt, 9 czerwca. Prezydent Rady ministrów Szapary na czele deputacyj municypalnych podniósł, że między Węgrami a Kroacyą i Slawonią istnieją dobre stosunki i wskutek tego wszystkie miasta wspólnie składają hołd. Sprawiedliwości monarchy powiodło się połączyć wszystkich obywateli kraju bez różnicy narodowości i stronnictw w wierności do tronu. Tron i ojczyzna może w razie niebezpieczeństwa liczyć z pewnością na naród węgierski. Starszy prezydent Rath podniósł imieniem reprezentacyi stolicy kraju, że Budapeszt zawdzięcza swój obecny rozwój i przyszły swój rozkwit w pierwszej linii cesarzowi.

Budapeszt, 9 czerwca. Wszystkie przemówienia przewodników deputacyj zapewniały o niewzruszonej wierności, winnej uległości i sumiennem przywiązaniu do cesarza i jego domu — i o wdzięczności dla jego osoby. Wszyscy mowcy ubolewali nad tem, że swoich hołdów nie mogli złożyć osobiście cesarzowej.

Budapeszt, 9 czerwca. Na dzisiejszem galowem przedstawieniu opery z zapałem powitano cesarza, jawiącego się w loży dworskiej. Cesarz przysłuchiwał się uważnie przedstawieniu i opuścił teatr o ¾ na 10. Owacya, zgotowana monarsze przy końcowym obrazie była entuzyastyczna i przeniosła się na ulicę. Wszystkie gmachy publiczne i wiele domów prywatnych na ulicy Andrassyego były wspaniale oświetlone. Także w teatrze narodowym i ludowym odbyły się uroczyste przedstawienia. Jutro uroczyste przyjęcie na zamku.

Berlin, 9 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* do artykułu *Graždanina* o spotkaniu się cara z cesarzem Wilhelmem, gdzie *Graždanin* robi uwagę, że byłby czas, aby każde państwo zajmowało się własnym swoim rozwojem, — dodaje zapewnienie, że zasada ta w Niemczech znalazła silne echo, jakkolwiek Niemcy nie mają na razie zadania, gorączkowo ubezpieczać własną egzystencyę, jak inne kraje. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża życzenie, aby *Graždanin* we własnej ojczyźnie znalazł równie przychylne dla powyższego zapatrywania, jak w Niemczech.

Berlin, 9 czerwca. Według prywatnego telegramu z Zanzibaru do berlińskiego *Tageblattu* angielskie wiadomości z głębi Afryki potwierdzają doniesienie o śmierci Emina paszy.

Poczdam, 9 czerwca. Przybył tutaj cesarz Wilhelm.

Paryż, 9 czerwca. *Estafette* zapewnia, że wielki książę Konstanty przed podróżą swoją do Nancy otrzymał telegram w którym mu polecono, aby wzmocnił węzły przychylności cara dla Carnota i solidarności interesów francuskich i rosyjskich.

Londyn, 9 czerwca. Międzynarodowy kongres robotników górniczych uchwalił rezolucyę, wedle której robotnikom przysługiwać ma prawo mianowania inspektorów kopalń, podczas gdy państwo ma ich opłacać.

Londyn, 9 czerwca. *„New-Oriental Banking Operation"*, — ogłasza niewypłacalność. Aktywa oceniają na 8¼ miliona, passywa obliczają na razie na 7¼ miliona funtów szterlingów.

Petersburg, 9 czerwca. *Journal de St. Petersb.* pisze o spotkaniu się monarchów w Kielu: Przyjaciele pokoju w Europie w osobistem spotkaniu dwóch potężnych monarchów będą upatrywać nową rękojmię utrzymania i utrwalenia powszechnej pokojowej sytuacyi, która tak widocznie interesom wszystkich dogadza.

Konstantynopol, 9 czerwca. Z powodu koronacyjnego jubileuszu króla węgierskiego zjawili się na uroczystem nabożeństwie austro-węgierski ambasador Calice, wraz z całym personalem ambasady i konsulatu i kolonią węgierską. Następnie odbyła się u ambasadora Calice'a uczta, w której wzięli udział także dwaj przedstawiciele sułtana. Sułtan wysłał do cesarza Franciszka Józefa telegram z gorącemi życzeniami.

Sofia, 9 czerwca. Z powodu węgierskiego jubileuszu koronacyjnego odprawiono przed południem w kościele katolickim solenne nabożeństwo. Obecni byli austryacki agent dyplomatyczny Burian, minister spraw wewnętrznych Grekow i kolonia węgierska. Grekow i grono dyplomatów złożyli życzenia na ręce Buriana.

Sofia, 9 czerwca. *Svoboda* sądzi, że ogłoszony ukaz, na mocy którego wielu Armeńczyków, pozostających w służbie przy poczcie i telegrafie w Ruszczuku, zostało uwolnionych od służby, — pozostaje w związku ze znanym zamachem w Ruszczuku.

Belgrad, 9 czerwca. Z okazyi jubileuszu koronacyjnego odśpiewano w kaplicy poselstwa austryackiego *Te Deum*, w obecności posła austryackiego Thoemela posła niemieckiego Seefrida i prezesa ministrów Pasicsa.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 czerwca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	70
Zjednoczony dług w srebrze	95	35
Austryacka renta złota	112	75
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	992	—
Akcye kredytowe	319	50
Londyn	119	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	50

Wiedeń, 9 czerwca. Ruble papierowe 125·—. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·—; żyto 8·85; pszenica 9·04; owies 5·80.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 9/6 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	124	—	126	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	20	58	60
20-to frankówka złota	9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	60	105	60
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	60	97	50
4% „ „ „ „ II Em.	94	70	95	70
4½% „ „ „ „	99	20	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ „ swr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „ „	98	20	99	—
5% „ Król. Pol. za rubli 100	101	—	102	—
4% „ likwidac. „ „ „ 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 8/6

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333	—	337	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	90	101	60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	70	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 8/6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 8/6.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Renta austr. papier. za złr. 100	95	75	95	95
„ „ srebrna za złr. 100	95	40	95	60
„ „ złota za złr. 100	112	75	112	95
„ „ papier. nowa za złr. 100	100	85	101	06
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141	—	142	—
„ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	20	142	20
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	152	25	152	75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	75	183	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	65	100	8[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142	75	143	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	135	50	136	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	80
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	40	95	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	122	90	123	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	50	7	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	189	—	190	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	75	23	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	70	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	—	24	60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	154	50	155	—
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	—	117	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	320	25	320	75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	361	25	361	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	217	25	218	25
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	994	—	997	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	248	—	249	—
132·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2895	—	2905	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214	80	215	20
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	—	244	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.